



Stanisław Reymont - Chłopi, część 6.

W rozdziale siódmym zapoznajemy się ze zwyczajami związanymi z szatkowaniem kapusty. Po spotkaniu, w tajemnicy, Antek odprowadza Jagnę do domu. „Objął ją w pół mocno i przytuleni do siebie zginęli w ciemnościach” – pisze Reymont. Nazajutrz wieś żyje informacją o zmówinach Boryny. Poznajemy rytuał wiejskich przygotowań do ślubu.

W karczmie, na koniec zmówin Boryny, wieś dowiaduje się o tym, że dziedzic sprzedał porębę na Wilczych Dołach. Ludzie są bardzo poruszeni tym faktem.

Wróćmy jednak do sprawy Jagny. Antek bardzo cierpi. Ojciec odebrał mu ukochaną. Radzi się księdza. Ten odradza walki z ojcem, mimo to dochodzi do bójki. Córka, żona kowala, jest bardzo niezadowolona, że Boryna przepisał Jagnie 6 mórg ziemi.

Zmierzch sypał się na wieś, jako ten popiół niewystudzony i od ukrytego zarzewia rudawy jeszcze – zorze dogasały, blade od tych chmur burych, które wiatr gnał i zwał na zachód, i stożył w góry przeogromne. Zimno się robiło, ziemia tężała, powietrze czyniło się ostre, rzeźwe jak przed przymrozkiem i takie słuchliwe, że tupot i ryki pędzonego do wodopoju inwentarza szły głośniejsze, a skrzypy wrótni i studziennych żurawi, rozmowy, krzyki dzieci, szczekania leciały wyraźniej przez staw; gdzieś błyskały już okna i padały na wodę długie, porwane, drgające odbicia świetliste... a spoza lasów wychylał się z wolna ogromny, czerwony księżyc w pełni, aż łuny biły nad nim, jakby pożar buchał gdzieś w głębi lasów.

Boryna przyodziął się w zwyczajne szmaty i poszedł w podwórze do gospodarstwa, zajrzał do koni, do krów, do stodoły, a nawet i do prosiaków, skrzyczał Kubę za coś i Witka również, że cielęta wylały z gródki i łażyły pomiędzy krowami, a gdy wrócił do izby swojej, już tam czekali nań wszyscy... Milczeli, ino wszystkie oczy podniosły się na niego i opadły wnet, bo przystanął na środku, obejrzał się po nich i zapytał drwiąco:

– Wszystkie! Jak na sąd jaki!

– Nie na sąd, ino do was przyślim z proszeniem – rzekła nieśmiało kowalowa.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

- A czemuż to i twój nie przyszedł?...
- Robotę ma pilną, to ostał w domu...
- Juści... robotę... juści... – uśmiechnął się domyślnie, zrzucił kapotę i jął zzuwać buty, a oni milczeli, nie wiedząc, od czego zacząć. Kowalowa chrząkała i przyciszała dzieci, bo się brały do baraszkowania, Hanka siedziała na progu i karmiła chłopaka, a latała niespokojnymi oczami po twarzy Antka, którego siedział pod oknem i układał sobie w głowie, co ma rzec, a drżał cały ze wzruszenia i niecierpliwości. Jedna Józia spokojnie obierała ziemniaki pod kominem, przyrzucała drewno na ogień i ciekawie poglądała po wszystkich, bo nic wymiarkować nie mogła .
- Czego chcecie, mówcie! – zawołał ostro, zniecierpliwiony milczeniem.
- A to... mów, Antek... a to przyślím wedle tego zapisu... – jąkała kowalowa.
- Zapis zrobiłem, a ślub w niedzielę... to wam rzeknę
- To wiemy, ale nie o to przyślím –
- A czego?
- Zapisałiście całe sześć morgów!
- Bom tak chciał, a zechcę, to w ten mig zapiszę wszystko...
- Jak wszystko będzie wasze, to zapiszecie! – powiedział Antek.
- Dziecińskie, nasze.
- Głupiś jak ten baran! Grunt jest mój i zrobię z nim , co mi się spodoba!
- Zrobicie abo i nie zrobicie...
- Ty mi wzbronisz, ty!
- A ja, a my wszystkie, a nie, to sądy wam wzbronią! – krzyknął, bo już nie mógł ścierpieć i buchnął zapamiętałością.
- Sądami mi wygrażasz, co? Sądami! Zamknij ty gębę, pókim dobry, bo pożałujesz! – krzyczał przyskakując do niego z pięściami.
- A ukrzywdzić się nie damy! – wrzasnęła Hanka podnosząc się na nogi.
- A ty czego? Trzy morgi piachu wnieś i starą płachtę, a będzie tu pysk wywierata?
- Wyście i tyła Antkowi nie dali, nawet tych jego morgów matczynych, a robimy wam za parobków, jak te woły.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

– Sprzątacie za to z trzech morgów.

– A odrabiamy wam za dwadzieścia abo i więcej!

– Jak wam krzywda, idźcie se poszukać lepiej!

– Nie pójdziem szukać, bo tu jest nasze! Nasze po dziadach pradziadach! – zawołał mocno Antek.

Stary uderzył go oczami i nic nie odrzekł, przysiadł przed komin i pogrzebaczem tak dziabął w głównie, aż iskry się sypały – zły był, ognie chodziły mu po twarzy i włosy mu ciągiem spadały na oczy, jarzące jak u żbika... ale się jeszcze hamował, choć ledwie i zdzierzał....

Długie milczenie zaległo izbę, że ino te przysapki a dychania prędkie słysząc było. Hanka szlochała z cicha i pohuśtywała dziecko, bo skamleć poczęło.

– My nie przeciwni ożenkowi, chcecie, to się żeńcie...

– A przeciwcie się, dużo o to stoję!...

– Ino zapis odbierzcie – dorzuciła przez łzy Hanka.

– Zmilkniesz ty, a to, psiachmać, jazgocze ciągiem jak ta suka! – rzucił z taką mocą pogrzebacz w ogień, aż się głównie potoczyły na izbę.

– A wy się miarkujcie, bo to nie dziewczka wasza, żebyście gębe wywierali na nią!

– To czemu pyskuje!

– Ma prawo, bo się o swoje upomina! – wrzeszczał coraz mocniej Antek.

– Chcecie, to i zapiszcie, ale to, co ostało, odpiszcie na nas – zaczęła cicho kowalowa.

– Głupiaś! Widzisz ją, mojem się tu będzie dzieliła! Nie bój się, na wycug do waju nie pójdę... – rzekłem!

– A my nie ustąpić. Sprawiedliwości chcemy.

– Jak wezmę kija, to wama dam sprawiedliwość.

– Spróbujcie ino tknąć, a pewnikiem wesela nie doczekacie...

I jeśli się już kłócić, przyskakiwać do się, grozić, bić pięściami w stół, wykrzykiwać a wypominać wszystkie swoje żale i krzywdy. Antek tak się zapamiętał i tak rozsrożył, że wściekłość buchała z niego i raz w raz już starego chwycił to za ramię, to za orzydle i gotów był bić... ale stary jeszcze się hamował, nie chciał bijatyki, odpychał Antka, na obelgi z rzadka odpowiadał, bych ino dziwowiska lał sąsiadów i wsi całej nie czynić. W izbie podniósł się taki krzyk i zamęt,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

i płacz, bo obie kobiety płakały i wołały na przemian, a dzieci też wrzeszczały, że Kuba z Witkiem przylecieli z podwórza pod okna... ale nic rozeznąć się nie rozezнали, bo wszyscy razem krzyczeli, aż w końcu, kiedy im już zabrakło głosu, chrzypieli ino samymi przekleństwami a pogroźbami. Hanka ryknęła nowym, ogromnym płaczem, wsparła się o okap i jęła zalewanym przez łzy, nieprzytomnym głosem krzyczeć:

– Na żebrę ino nam iść, we świat... o mój Jezus, mój Jezus!... A jak te woły harowalim i dnie... i noce... za parobków... a teraz co?... A Pan Bóg was pokarze za krzywdę naszą!... Pokarze... Całe sześć morgów zapisali... a te szmaty po matce... te, paciorki... to wszystko... i la kogo to? La kogo?... La takiej świni! A żebyś pode płotem zdechła za krzywdę naszą, a żeby cię robaki roztoczyły, ty wywłoko, ty lakudro jedna, ty!...

– Coś powiedziała?... – zaryczał stary przyskakując do niej...

– Że lakudra i włók ten, to i cała wieś wie o tym... cały świat!... cały!...

– Wara ci od niej, bo ci ten pysk o ścianę rozbije, wara... – i jął nią trząść, ale już Antek przyskoczył i ostonił, i również krzyczeć począł:

– I ja przywtórzę, że lakudra jest, włók, ja! A spał z nią, kto chciał, ja!... – wołał nieprzytomnie i gadał, co mu ślina na język przyniesła, nie skończył, bo stary, rozwścieklony już teraz do ostatka, trzasnął go tak w pysk, aż rymnął łbem na oszkloną szafkę i z nią razem zwałił się na ziemię... Porwał się rychło okrwawiony i runął na ojca.

Rzucili się na siebie jak dwa psy wściekłe, chycili się za piersi i wodzili po izbie, miotali, bili sobą o łóżka, o skrzynie, o ściany, aż łby trzaskały. Krzyk się podniósł nieopisany, kobiety chciały ich rozerwać, ale przewalili się na ziemię i tak zwarci całą nienawiścią i krzywdami tarzali się, gnietli, dusili...

Całe szczęście, że rychło rozerwali ich sąsiedzi i odgradzili od siebie...

Antka przenieśli na drugą stronę i zlewali wodą, tak osłabł z umęczenia i upływu krwi, bo twarz miał porozcinaną o szyby.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl